

Piękna satyra

W najnowszej produkcji Opery Krakowskiej (premiera 27 lutego, kolejne spektakle 28 lutego oraz 1, 3, 6 i 8 marca) Parys rozkochuje w sobie piękną Helenę i wywodzi w pole jej męża. Ale uwaga! Nie jesteśmy w starożytnej Sparcie, tylko w nowoczesnym kurorcie wczasowym na Ibizie, a na scenie roi się od aluzji do naszej rzeczywistości, widzianej przez pryzmat ekranu telewizora, pierwszych stron tabloidów i plotkarskich portali.

Tę współczesną wersję operetki Jacques'a Offenbacha *Piękna Helena* proponuje autor libretta Krzysztof Cieczot, aktor, dramaturg i twórca słuchowisk radiowych. Operetka francuskiego kompozytora z tekstem Cieczota, wystawiona po raz pierwszy w Operze Szcze-

cińskiej w 2009 r., zebrała bardzo dobre recenzje, choć dorobiła się też grona krytyków, przeciwnych śmiałej i mocno satyrycznej adaptacji klasycznego dzieła. Ale czy sam Offenbach oraz libreciści Henri Meilhac i Ludovic Halévy faktycznie uznaliby to za szarganie świętości? Przecież to właśnie oni uznali parodię za swą główną broń: gdy *Piękną Helenę* wystawiono w 1864 roku, wszyscy paryżanie wiedzieli, że – choć ubrane w antyczne kostiumy – postaci na scenie Théâtre des Variétés symbolizują arystokratów i urzędników dworu Napoleona III.

Warto i dziś spojrzeć w to krzywe zwierciadło, tym bardziej że w *Pięknej Helenie* ostrze satyry łagodzi pełna uroku i energii muzyka Offenbacha. (bs)

Beautiful Satire

In the latest production by the Kraków Opera (premiere 27 February, subsequent performances 28 February and 1, 3, 6 and 8 March), Paris seduces the beautiful Helen and deceives her husband. But beware! We are not in ancient Sparta, but rather in a modern holiday resort in Ibiza, and the stage is filled with allusions to our everyday realities seen through a prism of TV screens, tabloid front pages and gossip blogs.

Jacques Offenbach's operetta *La belle Hélène* has been brought into the 21st century by Krzysztof Cieczot, author of the libretto, actor, playwright and author of radio plays. The operetta with music by the French composer and text by Cieczot, first staged at the Szczecin Opera in 2009,

gained excellent reviews, although it also received criticism for its daring, biting, satirical adaptation of the classic work. But would Offenbach and his librettists Henri Meilhac and Ludovic Halévy have been as outraged? After all, they saw parody as their main tool: when *La belle Hélène* was first performed in 1864, all Parisians knew that even though the actors on stage at the Théâtre des Variétés wore classical costumes, they really represented aristocrats and officials from the court of Napoleon III.

It's worth taking a fresh look at this crooked mirror – especially since the operetta's satire is mellowed by Offenbach's charming, lively music. (bs)

KARNET

01-02-2015

Kraków. Premiera "Pięknej Heleny" w Operze Krakowskiej

Autor	-
Źródło	PAP
Data	24 lutego 2015

"Piękną Helenę" francuskiego kompozytora Jacques'a Offenbacha będzie można w piątek po raz pierwszy zobaczyć na deskach Opery Krakowskiej. Przedstawienie wyreżyserował Rudolf Zioło.

Współczesną wersję libretta, według oryginału autorstwa Henriego Meilhaca i Ludovica Halevy'ego, napisał Krzysztof Ciecnot, który akcję spektaklu przeniósł do demokratycznej Polski, a miejscem spotkania Parysa i Heleny uczynił letni kurort.

Dźwięk do przedstawienia przygotował Piotr Wajrak. Na wtorkowej konferencji prasowej zapowiedział, że muzyka "w sposób przewrotny" będzie towarzyszyła tekstowi. "Rzeczy ważne, poważne, straszne będziemy opisywali muzyką lekką, żartobliwą, stojącą w pewnej opozycji do treści, które słyszymy" - powiedział Wajrak.

Trzyaktową operetkę "Piękna Helena" Offenbach napisał w połowie XIX w. Światową prapremierę miała w grudniu 1864 r. w paryskim Theatre des Varietes. Zaskoczyła widzów odniesieniami do ówczesnych władców, m.in. do Napoleona III i jego żony Eugonii. Były to czasy cesarstwa francuskiego, a operetka wywołała skandal wśród publiczności. Jej popularność rosła z każdym dniem. Przedstawienie doczekało się setki chętnie oglądanych wystawień.

Jacques Offenbach urodził się w 1819 r. w Kolonii w rodzinie żydowskiej, zmarł w wieku 61 lat w Paryżu. Komponował przede wszystkim operetki, ale był też dyrygentem. Najbardziej znanym dziełem Offenbacha jest opera "Opowieści Hoffmanna" (1881), napisana według utworów niemieckiego pisarza Ernesta Teodora Amadeusza Hoffmanna.

Rudolf Zioło - reżyser przedstawienia - urodził się w 1952 r. w Oleśnicy Śląskiej. Studiował filologię polską na UJ oraz reżyserię i dramat w Instytucie Teatru, Muzyki i Kinematografii w Petersburgu. Realizował spektakle m.in. w Teatrze im. J. Słowackiego w Starym Teatrze w Krakowie, w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Wystawił m.in. "Republikę marzeń", "Sen nocy letniej", "Biesy", "Wesele", "Dżumę".

Więcej informacji

Spektakle

Piękna Helena

reż. Rudolf Zioło

Piękna Helena w RP, wielki tenor na Wawelu

Muzyka

Występ Piotra Beczały na dziedzińcu Zamku Królewskiego na Wawelu oraz najnowsza premiera – „Piękna Helena” Jacquesa Offenbacha w reżyserii Rudolfa Ziolo – to wydarzenia zapowiedziane wczoraj przez Operę Krakowską.

Właśnie od informacji, że Piotr Beczała, światowej sławy solista, występujący na największych scenach operowych – m.in. nowojorskiej Metropolitan Opera i mediolańskiej La Scali – będzie śpiewał 28 czerwca na Wawelu w cyklu „Arie oper świata” rozpoczął spotkanie z dziennikarzami dyrektor Opery Bogusław Nowak. Wyraził przy tym nadzieję, że aura nie wymusi na Operze konieczności przeniesienia koncertu do sali, bo ta na pewno wszystkich chętnych na spotkanie z wielkim śpiewakiem nie pomieści.

W ramach Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej powróci też jedno z popularnych dzieł muzyki symfonicznej XX wieku – „Carmina Burana” Carla Orffa, wystawione już w czasie tego festiwalu w roku 2013, kiedy spotkało się z uznaniem widzów i krytyki.

Już w najbliższy piątek Opera Krakowska da natomiast premierę „Pięknej Heleny” Jacquesa Offenbacha w reżyserii Rudolfa Ziolo. Kierownictwo muzyczne nad spektaklem objął Piotr Wajrak, scenografię i kostiumy przygotował Andrzej Witkowski, a nad stroną choreograficzną czuwa Jarosław Staniek. Wszyscy artyści będą debiutować na tej scenie. Podobnie i sam tytuł zagodzi na afiszu Opery Krakowskiej po raz pierwszy.

Z wypowiedzi realizatorów można wnosić jedno: odeszli oni od klasycznej wersji opery komicznej, lokując ją w naszej współczesności. Autor nowej



Piotr Beczała

wersji libretta, Krzysztof Czerwot nadał mitologicznej opowieści całkiem nowy wymiar, przenosząc akcję do obecnej Polski, a Parys i Helena spotykają się w letnim kurorcie.

Ale też, przypomnijmy, prapremiera tej operetki, w 1864 r. w paryskim Théâtre des Variétés także zaskakiwała odniesieniami do ówczesnych władców – Napoleona III i jego żony Eugonii. Skandal, jaki wywołała, sprawił, że przedstawienie doczekało się setki spektakli i to przy pełnej frekwencji.

W postać Heleny wcielić się będą Marta Abako i Monika Ledzion, ich partnerami będą w roli Parysa Andrzej Lampert, Marcin Pomykała i Adam Sobierajski.

Dzień później, 28 kwietnia, Opera Krakowska po raz kolejny zaprezentuje się podczas Bydgoskiego Festiwalu Operowego. Tym razem pokaże spektakl „Miłość do trzech pomarańczy” Sergieja Prokofiewa w reżyserii Michała Znanieckiego, który nieustannie cieszy się ogromnym zainteresowaniem publiczności. Polska prapremiera „Miłości do trzech pomarańczy” odbyła się w Krakowie wiosną ubiegłego roku, zbierając znakomite opinie.

Wacław Krupiński

©P

DZIENNIK POLSKI

25-02-2015



Dzieło Offenbacha przeniesione zostanie w czasy współczesne

Być w mediach, by żyć

„Piękna Helena”, czyli o współczesnym świecie tabloidów i celebrytów

Piątek, 27 lutego, godz. 18.30, Opera Krakowska

„Piękna Helena” powszechnie uznawana jest za najslawniejsze dzieło Jacques’a Offenbacha. Ma wielbicieli na całym świecie, jej sceniczne realizacje przyciągają tłumy melomanów. Przyczynia się do tego zapewne nie tylko piękna muzyka, ale też kontrowersyjność tematu. „Piękna Helena” od początku budziła skrajne emocje, gdyż jej libretto prowokowało aurę obyczajowego skandalu o silnie erotycznym wydźwięku. Cenzura zarzuciła dziełu antyklerykalność i niemoralność, zaś w bohaterach greckiego mitu – Helenie i Menelausie, doszukiwano się tyleż wyrafinowanej, ileż zjadliwej parodii panującej pary cesarskiej: Napoleona i Eugonii. Cenzura szalała, publiczność także, a Offenbach

stał się jednym z najbogatszych kompozytorów epoki. Dziś „Piękna Helena” może zachwycać muzyką, nie bulwersując i nie wywołując skandalu, jak w czasie prapremiery 17 grudnia 1864 r. w modnym wówczas Theatre des Varietes.

– Sądzę, że operetka jako gatunek literacki mocno przebrzmiała. Dlatego Krzysztof Czerzot napisał nowe libretto i głupotę świata operetki przełożył na głupotę naszego świata. Co raz bardziej operetkowe robi się życie. Koślawe i kłamliwe scenariusze małżeństw, zdrad, towarzyskie „ustawki” buszują w tabloidach i mediach, tworząc operetkę życia. Tak się kreuje i lansuje ten głupi tabloidalny, celebrycki świat. Żeby żyć, trzeba istnieć w mediach. Ale takie celebryckie „foto” może też zniszczyć człowieka. Jak mówił Her-

bert, zdjęcia, plotka i obmowa mogą być najobrzydliwszą formą skrytobójstwa. Narcyzm i kupczenie czasem, hedonizm, głupota pseudovipowskich osobników – to jest temat, który nas zainteresował. Będzie to też spektakl o kulcie cielesności, o łatwowierności, manipulacji ludźmi i mimo wszystko o laskaniu czegoś trwalszego. Bo w tych tabloidowych operetkach też czasem w środku kryje się dramat – mówi Rudolf Ziolo, reżyser spektaklu.

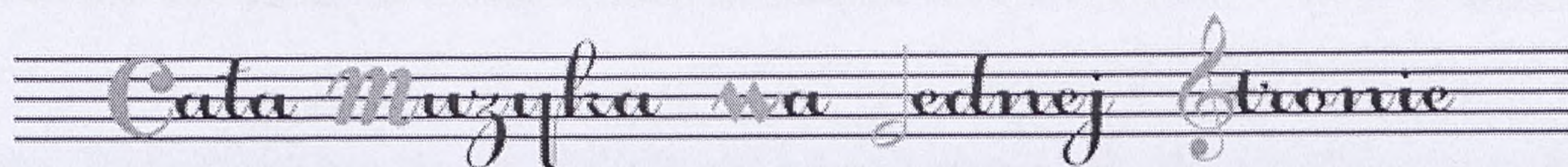
Autorem scenografii i kostiumów jest Andrzej Witkowski, choreografii Jarosław Staniek. Kierownictwo muzyczne sprawuje Piotr Wajrak. Na scenie zobaczymy m.in. Martę Abako, Monikę Ledzion, Andrzeja Lamper-ta, Marcina Pomykałę i Adama Sobierajskiego. **Jolanta Ciosek** ©©

DZIENNIK
POLSKI

26-02-2015



polskamuza.eu



aktualności.wywiady.recenzje.kalendariumkoncertów.kompozytorzy.opera.teatr

PIĘKNA HELENA; chciałam się bawić

2015-02-28 16:58:10

Piękna Helena w Operze Krakowskiej... Czekałam na nią z zaciekawieniem z kilku powodów. Po pierwsze, dzieło Offenbacha nie było chyba po wojnie w Krakowie wystawiane, więc nie widziałam go na scenie, a w telewizji Mezzo jedynie fragmenty. Po drugie, wiem że od czasu paryskiej prapremiery przed 140. laty operetka cieszyła się ogromnym powodzeniem, a jej wdzięczne melodie znane były powszechnie. Dość powiedzieć, że gdy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku wystawiano w Krakowie *Romans z wodewilu*, radca Kłaczek przedstawiał się publiczności właśnie na melodię kupletów z *Pięknej Heleny* (ale kto dziś wie, co to *Romans z wodewilu*!). Po trzecie, lubię operetkę pod jednym wszakże warunkiem: że jest dobrze wystawiona i równie dobrze zagrana.

27 lutego wieczorem byłam więc otwarta na nowe doznania. Chciałam się bawić. Niestety, niewiele z tych moich chęci wyszło.

Operetka to sceniczne dzieło muzyczne z mówionymi dialogami. W reżyserii Rudolfa Ziolo oglądaliśmy wolno toczącą się mało dowcipną komedię teatralną z nielicznymi (przynajmniej w I akcie) wstawkami muzycznymi. Wydaje mi się że coś tu zostało poobcinane. Jeśli tak, to szkoda że obcięto muzykę a nie unowocześnione libretto. W aktach II i III muzyki było trochę więcej, ale rozwleczone do granic wytrzymałości tempo pozostało. A taki tekst może bawić tylko wtedy, gdy jest podawany leciutko a nie deklamowany solennie. Nic dziwnego że poszczególne puenty nie wzbudzały odzewu u słuchaczy. Jeśli *Piękna Helena* ma się utrzymać na afiszu, to musi się pod tym względem zmienić.

Kiepska reżyseria przytłaczała muzykę, choć orkiestra pod batutą Piotra Wajraka grała ładnym dźwiękiem, a śpiewacy dokładali starań by sprostać zadaniu. Oni też byli jedynymi odbiorcami braw.

Co mi się podobało? Barwne urlopowe stroje i choreografia. Ale to chyba trochę mało.

Anna Woźniakowska

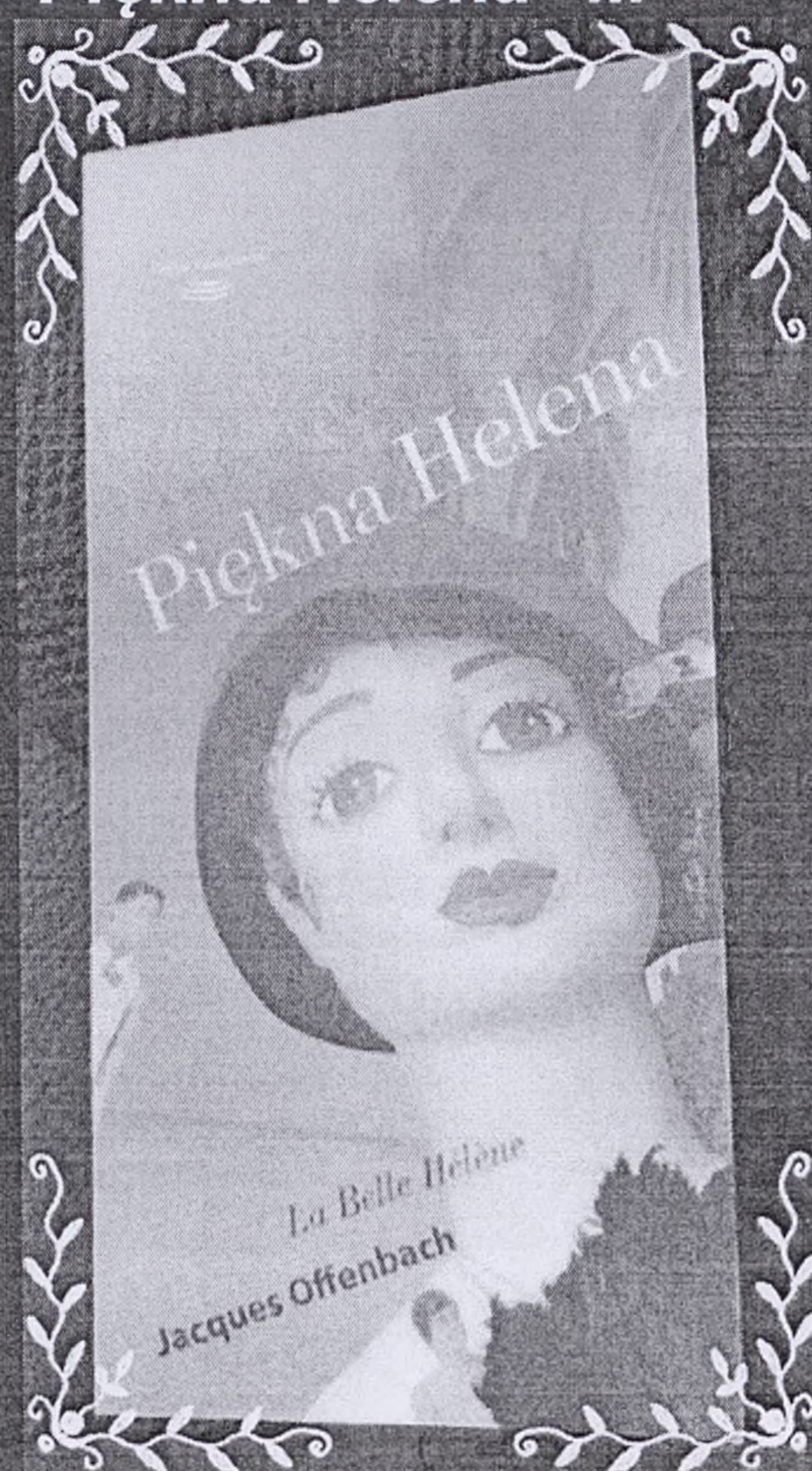
[Powrót](#)

Więcej:

PIEŚŃ ZIEMI; było po prostu pięknie	2021-06-03 11:02:33
NARESZCIE W FILHARMONII; oratoryjnie i kameralnie	2021-05-30 11:07:03
MUZYKA RADOSNA; w internecie i w ogrodzie Botanicznym	2021-05-16 11:24:39
DUETY; satysfakcja dla artystów i melomanów	2021-05-08 17:24:34
MUZYKA CHÓRALNA PENDERECKIEGO; to była uczta	2021-04-30 17:57:34
TRIO ADASTRA; za ten festiwal należą się gorące podziękowania	2021-04-19 17:10:20
ZRÓŻNICOWANY ŚWIAT FLETU; wykonawstwo walorem tej edycji festiwalu	2021-04-18 11:07:19
UNIESIENIE I PESYMYZM; ten koncert dał dużo satysfakcji	2021-04-17 11:27:38
MUZYCZNE MITY; barwna muzyka, mistrzowskie wykonanie	2021-04-16 10:28:45
KRAKOWSKA SZKOŁA KOMPOZYTORSKA; podobieństwa i różnice	2021-04-13 12:09:45
MUZYKA NOWA; prawdziwa radość dla ucha i ducha	2021-04-11 10:41:33
NIEZNANE REQUIEM; powaga, melodyjność i lekkość	2021-03-20 11:26:09
UROK MUZYKI KAMERALNEJ; pozostaje nam czekać na lepsze czasy	2021-03-18 09:48:03
COSI FAN TUTTE; dobra zabawa, polecam	2021-03-13 11:26:53
DYRYGOWAŁ ANTONI WIT; poddaliśmy się prawdziwemu wzruszeniu	2021-03-06 10:12:03
PRZYPOMNIANE PO LATACH; za tę inicjatywę należą się podziękowania	2021-02-28 10:37:02
POD BATUTĄ TOKARCZYKA; czuło się, że artystom dobrze się współpracuje	2021-02-20 17:10:39

niedziela, 1 marca 2015

Jacques Offenbach "Piękna Helena" ...



Gdy dowiedziałam się, że Opera Krakowska planuje wystawienie dzieła operetkowego bardzo się ucieszyłam. W muzycznej tradycji naszego miasta operetka posiada głęboko zakorzenioną tradycję, a publiczność zawsze chętnie i tłumnie przychodzi na Lubicz posłuchać i obejrzeć lżejszą muzykę.

Piękna Helena to operetka skomponowana przez Jacques'a Offenbacha - tego samego, który pozostawił nam po sobie jedno z najbardziej romantycznych w literaturze operowej dzieł - "Opowieści Hoffmana". Muzyka Offenbacha do Pięknej Heleny to kwintesencja sztuki operetkowej - przyjemnej, wpadającej w ucho, melodyjnej, po prostu miłej w odbiorze. Tak też wybierając się na ten spektakl liczyłam na dużą dawkę dobrej muzyki, lekkich tekstów, pięknych strojów, słowem dobrze zrealizowanego operetkowego show. Niestety moje oczekiwania nie zostały spełnione, a z obu premierowych spektakli wyszłam z bardzo mieszanymi odczuciami. Gdyby nie wykonawcy - soliści, chór, balet i orkiestra, przedstawienie byłoby po prostu klapą.

Krakowska inscenizacja Pięknej Heleny oparta jest na tekstach Krzysztofa Cieczoła, autora nowej wersji libretta. Akcja przeniesiona jest do współczesnej Polski, a całość ma być satyrą na otaczającą nas rzeczywistość. Trudno jednoznacznie ocenić to nowe libretto. Istotnie, polskie wady narodowe są

w nim mocno zarysowane, a rymowany tekst nosi znamiona dowcipnego. Jednak całości w swoim wydźwięku bliżej jest do sztuki dramatycznej, idealnej na deski stricte teatralne, ale na pewno nie operowe. Poza tym całość pozbawiona jest konkretnej puenty. Odniesienia religijne, te same, które w oryginalnym libretcie dotyczą mitologicznych bóstw, są moim zdaniem nie na miejscu, a jeśli przemyślane i celowe - to niestety zbyt kontrowersyjne i ciężkie na scenę operetkową.

Rudolfowi Ziolo, który wyreżyserował krakowski spektakl, zabrakło niestety twórczej weny. Jest galimatias - dłużyzny ustępują miejsca ogólnemu chaosowi, a w wielu fragmentach artyści nie zostali chyba ukierunkowani na sposób gry. W związku z tym miałam wrażenie, że poszczególne postaci nie zostały przez reżysera ustawione. Na szczęście w sukurs kiepskiej reżyserii przyszedł choreograf, Jarosław Staniek, który poprowadził ruch sceniczny harmonijnie, tak, aby poszczególne sceny dobrze ze sobą współgrały. I to się udało. Pomysły na kostiumy i scenografię nie przypadły mi do gustu; jest owszem, kolorowo, ale całość ma tandetny kształt i krój, czego świadomości nie ma chyba jej autor, Andrzej Witkowski.

Mocną stroną spektaklu, prócz muzyki Offenbacha, są Artyści. Wszyscy. Widoczny jest olbrzymi wkład pracy wszystkich pionów artystycznych. Orkiestra pod batutą Piotra Wajraka brzmi bardzo ładnie, sączy się operetkowy czar, lekko i zwiewnie, *comme il faut*. Chór brzmi naprawdę dobrze, spójnie, przywiązując dużą wagę do artykulacji, co ważne jest przy polskim tekście. Gratulacje należą się kierownikowi chóru, Zygmuntovi Magierze za przygotowanie zespołu, który ze spektaklu na spektakl odkrywa przez publiczność nowe atuty. Balet dostał w tym spektaklu duże pole do popisu i wykorzystuje je w pełnej krasie. Taneczne fragmenty są koncepcyjnie ładnie określone i zatańczone z niewymuszoną lekkością.

Przed solistami postawiono wysoką poprzeczkę, gdyż z racji wspomnianych na początku mankamentów, musieli poradzić sobie nie tylko z bardzo trudnym tekstem, ale także aktorską grą. Fragmentów mówionych jest z resztą przesyt, z wielką szkodą dla wokalu. Tym bardziej należą im się wielkie brawa za stworzenie i zbudowanie postaci, które przyszło im przedstawiać.

Miałam możliwość obejrzenia obu premierowych obsad. Pragnę raz jeszcze podkreślić, że wszyscy pokazali swoje wielkie możliwości, każdy na swój sposób stanął na wysokości zadania. W roli tytułowej obsadzone zostały panie - Marta Abako oraz Monika Ledzion. Każda z nich stworzyła inną Helenę, co jest wynikiem zarówno innych temperamentów scenicznych oraz zdecydowanie różnej barwy głosu. Przekonuje mnie bardzo Monika Ledzion jako ponętna i po prostu piękna (jak sam tytuł na to wskazuje) bohaterka. Jednak duże uznanie należy się Marcie Abako, która pomimo pewnych niedociągnięć poradziła sobie z niełatwą rolą. Andrzej Lampert oraz Adam Sobierajski to odtwórcy postaci Parysa. Podobnie jak wymienione wcześniej panie, tak i oni przedstawiają tę postać na dwa różne sposoby. Andrzej Lampert kipi energią, zaskakuje krystaliczną barwą głosu, podczas kiedy Adam Sobierajski ujmuje wdziękiem scenicznym i urokiem osobistym. Jako Kalchas wielkie brawa zbiera Michał Kutnik, który kreuje rolę chciwego, lubiącego się zabawić biskupa w bardzo przemyślany sposób, przykładając dużą wagę do tekstu mówionego zarówno pod względem artykulacyjnym, jak i aktorskim. Świetna kreacja! Przemysław Rezner w tym porównaniu wypada nieco gorzej, niemniej jednak również i on zbiera zasłużone oklaski. Agamemnon jest aktorsko dobrze

zagrany przez Krzysztofa Dekąńskiego, aczkolwiek jego wokal jest po prostu nie do przyjęcia. Z kolei Andrzej Biegun w tej roli jest wokalnie poprawny, choć spodziewałam się nieco bardziej przemyślanej postaci. Janusz Ratajczak z godnością znosi ostateczne rozstanie z Heleną, a jego Menelaus jest niezwykle barwną postacią; aktorsko kreatywny i wokalnie w tej roli bardzo poprawny jest także Witold Wrona. Agnieszka Częstka i Monika Korybalska jako Orestes wykazały się dużym poczuciem humoru, swoją kreacją przekonała mnie Monika Korybalska, która w partiach wokalnych była lepiej słyszalna. Krzysztof Kozarek poradził sobie umiejętnie z dwoma rolami, Achillesa i Ajaxa, swoje zadania doskonale spełnili Marek Gerwatowski, Marcin Pokusa oraz Marcin Kotarba. Filokomes w wykonaniu Franciszka Makucha oraz w innej obsadzie Stanisława Knapika to usłużny pomocnik biskupa, którego obaj panowie przedstawili z wrodzonym vis comica. Jako nieco nietrzeźwy Eutykles Krzysztof Dekąński i Rafał Pawłowski wzbudzili sympatię publiczności. Karolina Wieczorek i Karin Wiktor-Kałużka w roli Bakhis subtelnie zaznaczyły swoją obecność na scenie.

Krakowska Piękna Helena piękną inscenizacją nie jest. Niepodważalny atut w postaci wykonawców, to niestety za mało, by przyciągnąć widza na przedstawienie. Trudne w odbiorze, mało atrakcyjne i tak naprawdę nie mające nic wspólnego z klasyczną operetką (za którą krakowska publiczność tęskni) nie stanowi mocnej pozycji w repertuarze Krakowskiej Opery. Może warto by było dokonywać bardziej przemyślanych decyzji przy wyborze dzieła, zanim znajdzie się ono na afiszu.

Wykonawcom szczerze gratuluję i wszystkich serdecznie pozdrawiam!

ANIA KAŃSKA MAŁACHOWSKA

Helena nie do śpiewania

Tytuł oryginalny	Opera Krakowska. Helena nie do śpiewania
Autor	Mateusz Borkowski
Źródło	Gazeta Wyborcza - Kraków online
Data	2 marca 2015

"Piękna Helena" Jacques'a Offenbacha w reż. Rudolfa Ziolo w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Mateusz Borkowski w Gazecie Wyborczej - Kraków.

"Piękna Helena" Offenbacha mogłaby być prawdziwym hitem Opery Krakowskiej, gdyby nie fatalne dialogi autorstwa Krzysztofa Czeczota i kiepska reżyseria Rudolfa Ziolo. Spektakl ratują wspaniała choreografia, kostiumy i scenografia oraz śpiewacy z Andrzejem Lampertem na czele.

Operetka skomponowana przez Jacques'a Offenbacha hitem stała się zaraz po premierze 17 grudnia 1864 roku w paryskim Théâtre des Variétés. 13 kwietnia 1865 roku doliczono się setnego przedstawienia, a kompozytora obwołano "królem Paryża". Skąd to uwielbienie? Wszyscy wiedzieli, że pod postacią greckich bohaterów kryje się zgnuśniala socjeta dworu Napoleona III. Tego samego roku "Piękna Helena" szturmem zdobyła Wiedeń, a następnie całą Europę. Do Polski dzieło dotarło w 1869 roku i cieszyło się nieustającą popularnością aż do lat 70. XX wieku.

Nagrywać może dziś każdy

W dzisiejszych czasach, by satyryczne ostrze "Pięknej Heleny" nie stępiało, konieczna była ponowna aktualizacja libretta, której dokonał w 2009 roku Krzysztof Czeczot, aktor (znany m.in. z serialu "BrzydUla"), autor słuchowisk radiowych i reżyser. Uwspółcześiona przez niego operetka jest satyrą na tabloidową rzeczywistość, w której rządzą hipokryzja, obłuda i kult ciała. Mizdrzący się celebryci, politycy i arogancki kler grają według reguł, które dyktują telewizje i plotkarskie portale. Za pomocą obiektywów kamer i aparatów ludzie kreują swój wizerunek. Respekt budzą jedynie "taśmy" i zdjęcia, które jako idealne narzędzia szantażu mogą stać się powodem naszej kompromitacji. A nagrywać może dziś każdy - plażowicz, współpasażer, przechodzień, podróżny czekający na samolot czy nasz kolega.

Wydawało się więc, że mając taki temat w ręku, sukces jest murowany. Już po premierze w szczecińskiej Operze na Zamku w 2009 roku okazało się jednak, że Czeczot zupełnie nie rozumie specyfiki nie tylko teatru muzycznego, ale śpiewu w ogóle. Dziwię się więc, że znając słabe strony jego adaptacji, zdecydowano się wykorzystać to libretto w krakowskiej inscenizacji. Autor nie tylko każe mówić bohaterom 13-zgłoskowcem, ale także źle rozłożył akcenty słowne w partiach śpiewanych. Można jedynie współczuć artystom, że przyszło im śpiewać nienadające się do śpiewania teksty.

Śpiewacy i chórzysci wypadli znakomicie

W krakowskim przedstawieniu, które wyreżyserował Rudolf Ziolo, razi brak tempa. Akcja wlecze się niemiłosiernie przez cały I akt, w którym muzyki jest jak na lekarstwo. Przez nadmiernie rozbudowane dialogi to, co ma śmieszyć, nie śmieszy. Znacznie lepiej wypadają akty II i III. Całości brakuje jednak reżyserskiej ręki i dopracowania.

Wydaje się, że rolę reżysera w tym spektaklu przejął raczej choreograf Jarosław Staniek, który stworzył nowoczesną, porywającą i musicalową w charakterze choreografię. Wspaniale wypadł taniec sprzątaczy z miotłami czy scena z manekinami. Słowa uznania należą się Piotrowi Wajrakowi (kierownictwo muzyczne), reżyserowi światła Damianowi Pawelli oraz autorowi scenografii i marynistycznych kostiumów Andrzejowi Witkowskiemu, któremu udało się oddać klimat plaży, kurortu dla bogatych czy lotniska.

Mimo problemów, jakie zafundował śpiewakom i chórzystom Czeczot, ci wypadli znakomicie. Wyróżniłbym szczególnie tytułową Helenę (Monika Ledzion), Przemysława Reznera w roli zepsutego biskupa Kalchasa, Andrzeja Bieguna (prezes Agamemnon), Marcina Kotarbę (Achilles) oraz emopunkowego Orestesa, czyli Monikę Korybalską. Największe brawa należą się jednak Andrzejowi Lampertowi (Parys), który wyrasta dziś na nową gwiazdę Opery Krakowskiej.

"Piękną Helenę" polecam ze względu na wrażenia wizualne, dobrych solistów i wspaniałą muzykę Offenbacha, a także jako przestrozę dla wszystkich twórców, którzy uważają, że teatr muzyczny to pestka. Jak się okazuje, opera może być dla reżyserów i dramaturgów bolesnym sprawdzianem. A wtedy wcale nie jest tak pięknie, jak mogłoby się wydawać.

Więcej informacji

Spektakle

1

Piękna Helena

reż. Rudolf Ziolo

Dobijanie operetki

Autor	Lesław Czapliński
Źródło	Dziennik Polski online
Data	3 marca 2015

"Piękna Helena" Jacques'a Offenbacha w reż. Rudolfa Zioly w Operze Krakowskiej w Krakowie. Pisze Lesław Czapliński w Dzienniku Polskim.

Julian Tuwim wzywał niegdyś, by "starą operetkę zamordować, a nawet ją trochę pomęczyć przed śmiercią". W ten sposób odreagowywał tłumaczenie dla pieniędzy... operetkowych librett.

Współczesny imitator francuskiego pierwowzoru Offenbachowskiej "Pięknej Heleny" - Krzysztof Czeczot - oraz reżyser jej krakowskiej inscenizacji Rudolf Ziolo chyba nazbyt wzięli sobie do serca te jego opinie i postanowili dobić ten rodzaj muzyki scenicznej.

Poza grą orkiestry pod dyktando sprawującego kierownictwo muzyczne Piotra Wajraka, w mającym swą premierę w przedostatni dzień lutego spektaklu zabrakło lekkości i wdzięku, bez których sięganie po ten rodzaj repertuaru traci sens.

A zaczyna się rzecz obiecująco, kiedy Parys podchodzi z widowni ku kurtynie i niczym pałeczką Prospera daje znak do jej podniesienia i wyczarowania krainy operetkowej ułudy. Wnet się jednak okazuje, że pod względem uwspółcześniania klasyki jesteśmy o 3 lata za Bułgarami, albowiem już w Operze Sofijskiej oglądałem "Napój miłosny" rozgrywający się w spa (sanus per aquam), ponieważ słowo kurort jest raczej z epoki młodości realizatorów.

Jeśli chciało się wpisać anachroniczną fabułę z czasów drugiego cesarstwa we współczesne realia, to raczej należało nawiązać do seksturystyki: panów najczęściej w kierunku syjamskim, a pań do niedawna do Egiptu, gdzie posiadały swoich sezonowych "arabskich mężów".

A tak rzecz jest niezbyt czytelna, z aluzjami do duchownych uwikłanych w dominikańskie skandale, uczestniczących wraz z prominentami w mitologicznej maskaradzie. A któż dzisiaj, poza filologami klasycznymi, rozeznaje się w greckich bóstwach i ich "awanturach" z Ziemianami?

Na dodatek rzecz napisana jest wierszem, z którym i współcześni aktorzy dramatyczni mają poważne problemy, nie mówiąc o śpiewakach... Od pomysłów i efektów (dron z listem) trudno połapać się w akcji. Nie słychać też salw śmiechu na widowni, jak to było przy okazji "Miłości do trzech pomarańczy".

Gdyby Helena kierowała się słuchem, to pozostałaby wierna ślubnemu Menelausowi, albowiem odtwórca tej roli - Janusz Ratajczak - muzycznie najskuteczniej uwiódł dobrze ustawionym głosem, pewnie brzmiącym w całej tessyturze, czyli rozpiętości swojej partii. Ponadto artysta ten odznacza się znacznym wyczuciem scenicznym, gdyby tylko reżyser nie kazał mu wykonywać niewybrednych gagów. Andrzej Lampert jest wiarygodny postaciowo w roli Parysa. Z dużą wrażliwością starał się nadać granemu bohaterowi lirycznego charakteru, operując zróżnicowanymi odcieniami dynamicznymi. Poza tym odznacza się rzadką wśród wokalistów wyrazistą dykcją. Pewne zastrzeżenia można było mieć do barwy głosu oraz przechodzenia do wysokich tonów, lepiej w jego wykonaniu brzmiących, gdy są brane pełnym głosem.

Śpiewająca mezzosopranem Monika Ledzion nadała tytułowej Helenie rysy wręcz dramatycznej heroiny, choć jej ciemny głos przydał wyrazu arii "Rzeknij mi Wenero", której w warstwie wizualnej towarzyszyła projekcja zbliżenia twarzy na ekranie w tle sceny.

Z kolei Partia Orestesa wydaje się w pełni odpowiadać warunkom wokalnym Moniki Korybalskiej.

Orkiestra z dużą kulturą towarzyszyła solistom i chórowi, szczególnie w walcu, choć reżyser przypomniał sobie, iż Offenbach był też autorem "Opowieści Hoffmanna" i przemienił wszystkie tancerki w lalki Olimpie. Szkoda też, iż wykreślono zbyt wiele numerów muzycznych.

Więcej informacji

Spektakle

1

Piękna Helena

reż. Rudolf Ziolo

ENCYKLOPEDIA TEATRU POLSKIEGO

© 2016 Materiały zawarte na stronie są chronione prawem autorskim

Mniej Piękna Helena

Autor	Paweł Dybicz
Źródło	Przegląd nr 11/09/15-03-2015
Data	9 marca 2015

"Piękna Helena" Jacquesa Offenbacha w reż. Rudolfa Zioly w Operze Krakowskiej w Krakowie. Píše Paweł Dybicz w Przeglądzie.

Klasyczne operetki coraz rzadziej pojawiają się na polskich scenach, z tym większym zaciekawieniem oczekiwano krakowskiej inscenizacji "Pięknej Heleny". Niestety, miłośnicy gatunku będą zawiedzeni. Operetka jest sztuką, w której tempo (muzyki i dialogów) ma największe znaczenie. Tutaj dialogi dłuży tempo zabijają, powodują, że traci nawet muzyka Offenbacha, która wydaje się wpełzną na siłę między trzynastozgłoskowce, bo takim tekstem za sprawą librecisty mówią postacie. A są nimi nasi nuworysze wypoczywający gdzieś pod palmami, którzy urozmaicają sobie pobyt zabawianiem się w bohaterów "Iliady". Kiepskie dialogi to wina Krzysztofa Czeczota, ale nie mniejsza reżysera Rudolfa Zioly, który nie ograniczył dłuży, a przecież mógł. To, co zepsuli librecista i reżyser, w niemałym stopniu naprawili soliści z Andrzejem Lampertem (Parys) i Moniką Lendzion (Helena) na czele. Dobrą decyzją było też obsadzenie Moniki Korybalskiej w roli Orestesa. Ale nie tylko ich trzeba dostrzec. Widzowie docenią scenografię i kostiumy, słowa pochwały należą się także choreografowi, bo ruch sceniczny jest mocną stroną tego nierównego spektaklu. "Piękna Helena" w oryginale była satyrą na elity Napoleona III. Czeczot nie poszedł tym tropem, a szkoda, bo zgrabna satyra na nasze elity w połączeniu z muzyką Offenbacha byłaby nie mniej porywająca niż ta sprzed 150 lat.

Więcej informacji

Spektakle

Piękna Helena
reż. Rudolf Ziolo

Przegląd nowości

„Piękna Helena” w Krakowie, czyli jak okaleczyć Offenbacha



Szczegóły

Opublikowano: wtorek, 10, marzec 2015 13:00

Okazuje się, że to wcale nie takie trudne. Wystarczy oddać tę piękną operetkę w ręce niedoświadczonego w konstruowaniu tego typu przedstawień Rudolfa Zioly, a on już będzie wiedział jak ją skutecznie „odmłodzić” i pozbawić tempa, wdzięku, humoru oraz uczynić niestrawną. Co w przypadku operetki jest grzechem śmiertelnym!



Wydatnie mu w tym pomógł Krzysztof Czeczot autor współczesnej wersji libretta, które wcale nie śmieszy i nie bawi, a wręcz irytuje swoim bezsensownym sprowadzonym do kwestii „mamona, władza i ...”. Jeżeli Pan Czeczot chciał napisać libretto do nowej operetki to po licho wciągał w to Offenbacha. Mógł po prostu do swojego libretta, które ma się tak do oryginału jak kwiatek do kożucha, zamówić nową muzykę i wtedy zbierać – lub nie – uznanie dla swojej sztuki. Po co było w to wikłać Offenbacha, bo w sumie to on najwięcej na tych zabiegach stracił. Zaś widzowie bezpowrotnie stracili te najbardziej lubiane arie i sceny. Chciałoby się westchnąć, gdzie te *Trzy boginie co w lasce Ida wiodły zacięty spór...*

Tak przy okazji warto wyjaśnić, że swoją wersję libretta do *Pięknej Heleny* napisał Krzysztof Czeczot w 2009 roku dla Opery na Zamku w Szczecinie, gdzie też nie zyskała pełnej aprobaty. Starczyło jej zaledwie na 10 przedstawień!



Piękna Helena Offenbacha, do oryginalnego libretta autorstwa Henriego Meilhaca i Ludovica Halevy'ego, urzekająca inwencją melodyczną, temperamentem i finezyjnym humorem została skomponowana w 1864 roku i była zjadliwą satyrą na ówczesne czasy. Pod postaciami antycznych bohaterów ukryli jej twórcy karykatury wysokich urzędników Drugiego Cesarstwa Napoleona III. Paryż bawił się znakomicie próbując odgadnąć kogo przedstawiają. To było coś więcej niż tylko mit o porwaniu przez Parysa pięknej małżonki króla Menelaosa, co jak wiadomo, zakończyło się oblężeniem Troi.

Krzysztof Czeczot tego wszystkiego nas pozbawił pozostawił jedynie z nazwy antycznych bohaterów, ale kazał im wygłaszać zupełnie inne treści, co okazało się mało śmieszne, a czasami wręcz nużące. Na dodatek ilość dialogów sprawiła, że te zdominowały muzykę, pod którą zresztą źle się podkładały. Mamy w tym względzie spory dysonans! Ze sceny wieje nudą, nikt się specjalnie nie śmieje i nie bawi, a wielu scenom brakuje dynamiki. Można powiedzieć, że jest bardziej straszno niż śmieszno! Na dodatek operowi śpiewacy mimo wielkich starań słabo sobie radzą z nadmiarem słowa mówionego. Pozostali co prawda Helena, Parys, Menelaos, Kalchas, Agamemnon i inni, ale daleko im jednak do Offenbachowskich pierwowzorów.



Scena zbiorowa

Tak na dobrą sprawę krakowską *Piękną Helenę* ratuje interesująca scenografia i kostiumy zaprojektowane przez Andrzeja Witkowskiego, oraz dynamiczne sceny taneczne w układzie Jarosława Stańka. Bronią jej też dobrze przygotowany chór i soliści wśród, których prym wiedli Monika Lendzion (Helena), Janusz Ratajczak (Menelaus), Andrzej Lampert (Parys) i Andrzej Biegun (Agamemnon).

W przypadku Moniki Lendzion można by zawołać za Jerzym Waldorffem, że stanowi historyczny dowód, że było o co bić się pod Troją, tyle tylko, że zabrakło Troi. Janusz Ratajczak świetnie sobie radził tak wokalnie jak i aktorsko z rolą Menelausa. Jego głos brzmi pewnie, a sceniczny temperament pozwala mu na wiarygodne kreślenie obrazu swojego bohatera. Andrzeja Lamperta słyszałem i oglądałem w większej partii pierwszy raz i przyznaję ujął mnie dobrym prowadzeniem głosu i aktorską wiarygodnością. Andrzej Biegun dobrze trafił w charakter prezesa Agamemnona. Podobnie jak Przemysław Reznier w rozrywkowego biskupa Kalchasa. Podobała się również Monika Korybalska jako punkowy Orestes.



Przemysław Reznier i Monika Lendzion

Muzyce Offenbacha prowadzonej batuta Piotra Wajraka w wielu miejscach zabrakło finezyjnej lekkości i szampańskiego muzycznego humoru. Sprzeciw budzi też fakt dokonania vide wielu fragmentów partytury Offenbacha. Najbardziej ucierpiał na tym pierwszy akt.

Adam Czopek

Przegląd nowości

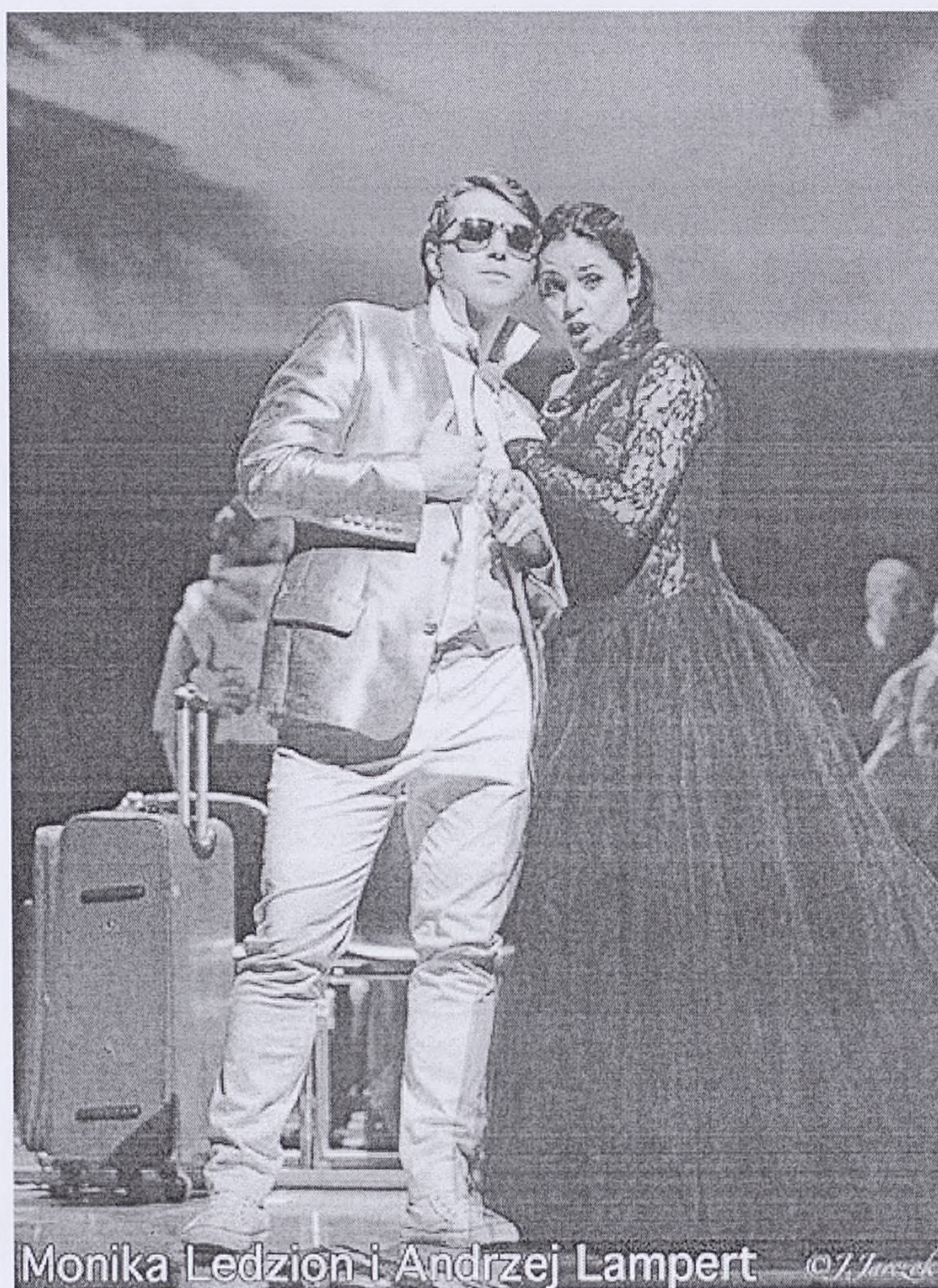
Parysów było trzech...



Szczegóły

Opublikowano: środa, 25, marzec 2015 11:53

... niczym trzy boginie z góry Idy, z których księżę trojański wybrać miał tę najpiękniejszą, za co wyróżniona przezeń Wenus odwdzińczyła się pomocą w uwiedzeniu Heleny, najurodziwszej kobiety. Aliści, mało co z tych intryg o antycznych odniesieniach zachowało się w krakowskiej inscenizacji „Pięknej Heleny”, operetki Jacques’a Offenbacha.



Monika Ledzion i Andrzej Lampert

Tłumacz Krzysztof Cieczot dokonał przepisania libretta do współczesnych i to polskich realiów politycznych i obyczajowych. A co za tym idzie Bóg, jeśli chce ukarać ludzkość, a zwłaszcza polityków, zsyła na nich Anastazję Potocką, a w tym konkretnym przypadku Parysa, który zaopatrzony w pałeczkę Prospera daje znak do podniesienia kurtyny i uruchamia tym samym bieg wydarzeń scenicznych, a w dalszym ich ciągu sprowadza gromy z jasnego nieba. W jego postać wcieliło się w Krakowie w kolejnych przedstawieniach aż trzech tenorów. Każdy z nich miał swój udany moment. I gdyby złożyć je w całość, to otrzymalibyśmy w pełni zadowalający rezultat.

Tak się zarazem składa, iż następowało to w różnych aktach, a więc ich zestawienie z ich udziałem dałoby dopiero idealne przedstawienie. W pierwszym swoją przewagę zaznaczył Marcin Pomykała, z dużą wrażliwością i kulturą brzmieniową wykonując arię *W lasku Idy trzy boginie*.



W dalszym ciągu jego występu zabrakło może jedynie większej nośności głosu. W przypadku dwóch pozostałych wykonawców we wspomnianej arii wkładało się w średnicy trochę niemiłe zabarwienie, wynikające z nadmiernego tremolowania.



Andrzej Lampert, z najlepszej strony zaprezentował się w II akcie w duecie z Heleną *Tak, to jest sen* oraz w solowej wokalizacji w finałowym ansambli. Z kolei Adam Sobierajski w pełni odnalazł się w kupletach z wirtuozowskim jodłowaniem z trzeciego aktu. Andrzej Lampert wyróżniał się ponadto niezawodną dykcją zarówno w śpiewie, jak i w dialogach, posiada też warunki zewnętrzne predestynujące go do roli amanta. A tak na marginesie, czy w Operze Krakowskiej nie ma perukarza, który zadbałby o uzupełnienie czupryn dwóch pozostałych odtwórców?

Monika Ledzion w pełni wiarygodnym czyni tytuł operetki, dodatkowo za sprawą swego mezzosopranu przydając postaci zmysłowej aury, zwłaszcza w arii *Naprawdę, jestem niewinna* z trzeciego aktu, choć jej głos niezbyt korzystnie brzmi w górnym rejestrze. Marta Abako jako sopran wydobywa zaś belcantową naturę zamykającego I akt koncertata, stanowiącego pastisz tego rodzaju ustępów w operach włoskich. Z kolei arię z II aktu *Rzeknij mi, Wenero*, obydwie artystki wykonały z dużą kulturą, w żadnym momencie nie przerysowując manierycznym schodzeniem do rejestru piersiowego.



Marta Abako i Adam Sobierajski

Janusz Ratajczak w charakterystycznej partii Menelausa wdzięcznie zapisał się w pamięci dobrze ustawionym głosem i swobodą w operowaniu nim. Poza tym artysta ten odznacza się znacznym wyczuciem scenicznym, gdyby tylko reżyser nie kazał mu wykonywać niewybrednych gagów w rodzaju tego z opadającymi spodniami. W ogóle razić może nadmierne ogrywanie w tym przedstawieniu zamroczenia poalkoholowego, dotyczącego postaci, ale nie jest to szampański rausz jak przystało na utwór z Francji rodem.

Partia Orestesa wydaje się w pełni odpowiadać warunkom wokalnemu Moniki Korybalskiej. W roli Agamemnona sprawdził Andrzej Biegun, podczas gdy jego wymiennik stworzył wizerunek przesadnie karykaturalny, również pod względem charakteryzacji.



Scena zbiorowa

Pejzaż muzyczny dopełniała grająca z francuskim wdziękiem i lekkością orkiestra, prowadzona przez Piotra Wajraka, oraz tworzący zgrany zespół chór, przygotowany przez Zygmunta Magierę.



Tego rodzaju pochlebnych opinii nie da się odnieść do inscenizacji. Rudolf Ziolo posiada znaczne rozeznanie we współczesnej sztuce, z której zapożycza różne pomysły i rozwiązania. Rozmnożone lalki Olimpie w walcu otwierającym II akt świadczą, iż wie, że ten sam kompozytor jest też autorem „Opowieści Hoffmanna”. Z kolei pojawienie się licznych sobowtórów Marilyn Monroe wokół łoża w duecie miłosnym z II aktu potwierdza, że reżyser oglądał „Tommyego”, film Kena Russella, a roznegliżowani marynarze niczym z „Amerykanina w Paryżu” przewijają się przez cały spektakl aż do finałowej apoteozy, ukształtowanej na podobieństwo musicali. Na koniec znajomość przedstawień Mariusza Trelińskiego daje znać o sobie w gruboziarnistych projekcjach w tle sceny, sugerujących reakcję mediów na zaistniałe skandale.

Poza numerami muzycznymi przedstawienie toczy się dość drętwo. Do historii przeszło słynne powiedzenie Leo Slezaka, iż mimo wielokrotnych występów w „Trubadurze”, nigdy do końca nie pojął, o co toczy się tam gra. O ile w odniesieniu do opery Verdiego jest to stwierdzenie przesadne, to w przypadku krakowskiej inscenizacji „Pięknej Heleny” w pełni znalazłoby zastosowanie.



Roi się w niej od pomysłów i efektów (zamiast gołębia list dostarcza dron, a lustro zastępuje kamera, transmitująca obraz na zwierciadlany ekran w tle) aż dostaje się od tego zawrotu głowy, ale w efekcie nie sposób zorientować się w całej intrydze, która przestaje być czytelną. W ogóle jest kolorowo, trochę goło (tancerze w czarnych kąpielówkach we wspomnianym walcu), ale czy wesoło (nie słysząc salw śmiechu na widowni jak to było przed niespełna rokiem na

premierze „Miłości do trzech pomarańczy”? Jeśli uwspółcześniono realia, to może należało też sięgnąć po dzisiejszy język (np. słowo fura na oznaczenie samochodu kojarzy się z pokoleniem realizatorów, albowiem dziś występuje raczej bryka).

W takich anachronizmach mistrzem był Stanisław Barańczak (w którego tłumaczeniu wystawia się w tym teatrze Schubertowską „Podróż zimową”), ale podobny słuch ma też Dorota Masłowska. A w grach stylistycznych i słownych celuje Wojciech Kuczok.



Marcin Pomykała

Może należało zwrócić się do nich o opracowanie dialogów. A tak mamy w nich drętwą mowę, której nie jest w stanie zrekompensować wykorzystanie wiersza trzynastozgłoskowego, z którym obecnie niezbyt radzą sobie nawet aktorzy, a co dopiero mówić o śpiewakach? Umiejętnością podawania wiersza wykazali się jedynie Marta Abako oraz Michał Kutnik jako Kalchas, tu będący biskupem w 'cywilu, w czym dopatrzeć się można aluzji do dominikańskich skandali z udziałem duchowieństwa. W polskich realiach nieco dziwić mogła premiera operetki po zakończeniu karnawału, ale ze względu na wspomniane niedostatki inscenizacyjne uznać ją można za formę wielkopostnej pokuty?

Lesław Czapliński